

Dziady. Widowisko, część I



ADAM MICKIEWICZ

Dziady. Widowisko, część I

Prawa strona teatru — DZIEWICA w samotnym pokoju — na boku ksiąg mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwierciadło; świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans Valerie).

DZIEWICA

wstaje od stołu

Świeco niedobra! właśnie pora była zgasnąć!
I nie mogłam doczytać — czyż podobna zasnąć?
Waleryjo! Gustawie! anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
A przez sen — będę z wami, Pan Bóg wie dopóki!
Smutne dzieje! Jak smutnej są źródłem nauki!

po pauzie, z niesmakiem

Po co czytam? Już koniec przezieram z daleka!
Takich kochanków tutaj

wskazuje ziemię

cóż innego czeka?

Waleryjo! ty przecież spomiedzy ziemianek
Zazdrości godna! Ciebie ubóstwiał kochanek,
O którym inna próżno całe życie marzy,
Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy,
I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
Bo ich twarze tchną głazem, jak Meduzy głowa,
Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich słowa!

Kobieta, Kochanek,
Marzenie

Co dzień z pamiętką nudnych postaci i zdarzeń
Wracam do samotności, do ksiązek — [do] marzeń,
Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy zarzucony,
Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony
Azali gdzie istoty bliźniej nie obaczy,
I co noc w swą jaskinią¹ powraca w rozpacz.

Młodość, Rozczarowanie,
Samotnik

Szalony, niech ukocha swe samotne ściany
I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany. —

Witajże, ma jaskinio — na wieki zamknięci,
Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci —
Czyż nie znajdziem zatrudnień? Mędrce dawnych wieków
Zamykali się szukać skarbów albo leków
I trucizn — my niewinni młodzi czarodzieje
Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje.
A jeżeli do grobu wstęp wiar[ą] zawarty,

Książka, Marzenie, Poezja,
Samobójstwo,
Zmartwychwstanie

¹jaskinią — dawna forma B. r.ż., częsta u Mickiewicza; dziś: (w) jaskinię. [przypis edytorski]

Pochowajmy swą duszę za życia w te karty.
Można pięknie zmartwychwstać i po takim zgonie,
I przez ten grób jest droga na Elizu błonie².
Zamieszkałym wśród cieniów zmyślonego świata
Nudnej rzeczywistości nagrodzi się strata.
Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską bracią
Takich cieniów, śmiertelną więzionych postacią?
Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku.
Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?
Nie mogę przyrodzenia³ tą myślą obrażać,
Nie mogę bluźnić Twórcy — i siebie znieważać.

W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie,
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie:
Każdy promień, głos każdy, z podobnym spojony,
Harmoniją ogłasza przez farby i tony;
Pylek [każdy] błędzący wśród istot ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu;
A tylko serce czule z dozgonną tęsknotą
W rodzinie tworców jedną ma zostać sierotą?
Twórca mi dał to serce, choć w codziennym tłumie
Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie,
Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata!

Kondycja ludzka, Obraz
świata, Serce

Dusza, Miłość, Miłość
platoniczna

O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chmury,
Choć przed zgonem tęsknymi spotkali się pióry,
Lub słowem tylko, wzrokiem, — dosyć jednej chwili,
Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.
Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe ogarnia,
W której rozkosze truje więzadeł męczarnia,
Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem,
I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
Co ślachtetnego mają tajne serca dzieje,
Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
Jak wyłamane z piersi kryształów klejnoty!
Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy wcielić
Spomnieniem; można by się z przyszłości weselić
W przeczuciu, a obecnym chwil lubych użyciem
Łącząc wszystko, żyć całym i pełnym życiem;
Bylibyśmy jak lotne tchnienia, co je rosa
Wiosennym zionie rankiem, dążące w niebiosy,
Lekkie i niewidome, lecz, kiedy się zleca, —
Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.

*Na lewą stronę teatru wchodzi CHÓR WIEŚNIAKÓW niosących jedzenia i napoje; STARZEC
PIERWSZY z chóru na czele*

GUŚLARZ
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem;

chłop, ksiądz, obrzędy,
obyczaje, szlachcic,
tajemnica, wierzenia

²*Elizu błonie* — Elizjum, Pola Elizejskie; w mit. gr. część Hadesu, w której przebywały dusze zacnych zmarłych, ludzi dobrych za życia. [przypis edytorski]

³*przyrodzenia* — natury, pojmowanej podówczas jako zespół pierwiastków materialnych i duchowych; stąd Dziewica nazywa je „powszechną ojczyzną ciał i dusz”. [przypis redakcyjny]

Wszak nie nucim po kolędzie,
Nucimy piosnkę żaloby;
Nie do dworu z nowym rokiem, —
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

Spieszmy cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem,
Bo ksiądz guśłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.
Zmarli tylko wedle woli
Spieszą, gdzie ich guślarz woła;
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

CHOR MŁODZIEŃCÓW

do DZIEWCZYNY, ob. Romantyczność⁴

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i oczek, i dłoni szkoda.
Te oczki innym źrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.

Małżeństwo, Śmierć,
Wdowa, Żałoba

Od lasu para gołąbków leci,
Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszlaş, gołąbko, spojrz⁵ do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrnopióry?

Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żalobie,
Nowy małżonek grucha ku tobie,
Nóżki z ostrogą, szyją⁶ mu wieńczy
Wstążka błękitna, a kolor tęczy.

Róża z fijałkiem na letniej łące
Podają sobie dłonie pachnące,
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,
Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Płaczesz i wzdychasz w próżnej żalobie,
Wysmukły narcyz kłania się tobie,
Jasną źrenicą wśród polnych dzieci
Jak księżyc między gwiazdami świeci.

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i rączek, i oczu szkoda.

⁴*ob[acz] Romantyczność* — słowa te wskazują na łączność postaci Dziewczyny z Karusią rozpaczającą w *Romantyczności* po śmierci kochanka. [przypis redakcyjny]

⁵*spojrzy* — stpol. forma trybu rozkazującego: spojrzj. [przypis redakcyjny]

⁶*szyją* — dawna forma B.r.ż.; dziś: szyję. [przypis edytorski]

Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błyśnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,
A miejsca w niebie szuka oczyma.
Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas żywych piękne daj słowo.

do STARCA

Nie tęsknij, starcze, prosiemy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
W tym sercu dla nas żyją przykłady,
Dla nas w tych myślach jest skarbiec rady.

Młodość, Przemijanie,
Starość, Nauka,
Dziedzictwo

Stary dąb zruca powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty:
„Nie znam was, dzieci nowego rodu,
Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnymi laty
Pod mą zasloną trawy i kwiaty”.

Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie,
Jak było dawniej, nikt o tym nie wie.
Uwiędną jedni, powschodzą inni,
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni?
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okraszy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

Nie wdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie,
Wielu straciłeś, zostały krocie.
Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

Kto błędząc po życiu kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los wedle zwyczaju
Wszędzie siał ciernie i głogi;

Nareszcie po latach wielu,
W licznych troskach, w ciężkich nudach,
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas⁷ po trudach;

Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Marzył nieba i gwiazd loty
I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;

Życie snem, Rozczarowanie

Kto żalem pragnął wydzwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie,
Kto żądzą pragnął doścignąć,
Co ma przyszłość w tajnym łonie;

⁷wczas — odpoczynek. [przypis edytorski]

Kto poznał swój błąd niewcześnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tym, czego szukał na jawie;

Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy; —

Kto wspominasz dawne chwile,
Komu się o przyszłych marzy,
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!

Tajemnica, Wierzenia,
Mądrość

Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy.

DZIECIĘ

Wróćmy lepiej do chaty, coś tam od kościoła
Błysnęło, ja się boję, coś po lesie woła.
Jutro pójdziem na cmentarz, ty swoim zwyczajem
Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem⁸.

Cmentarz

Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy,
Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam mamy,
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś daremnie
Dawno widzianych ludzi rozeznac po ciemnie⁹.

Sierota

Starość

I słuch masz słaby. Pomniesz? dwie temu niedziele¹⁰
Zebrało się i krewnych i sąsiadów wiele
Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział.

Zapytałeś na koniec, po co ta gromada
Zeszła się w dzień powszedni? i czy mrok już pada?
A my przyszli wieszować i od kilku godzin
Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin.

Przemijanie, Śmierć

STARZEC

Od tego dnia, ach, jakżem daleko odpłynął!
Wszystkiem znajome lądy i wyspy ominął,
Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasie toniach;
Cóż mnie po waszych twarzach, i głosach, i dłoniach?
Twarze, którym z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał,

Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
Nie wiem, czym pośród trupów, czyli sam umarły.
Ale inny świat rzucam, aniżelim zastał;
Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał!
Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,

⁸majem — zielenią. [przypis redakcyjny]

⁹po ciemnie — po ciemku (por. ciemno). [przypis redakcyjny]

¹⁰dwie (...) niedziele — w mowie ludu: dwa tygodnie. [przypis redakcyjny]

Jak po umarłej pieśniach niemowlęce echo,
Tuła się i głos matki powtarzając kwili.
Lecz i ty mię porzucasz, jak inni rzucili.

Pójdę sam; kto w dzień błądzi i żywych nie słyszy,
Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy.
Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą:
Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
Potem jak chłopiec pełen ciekawej ochoty,
Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
Bez żalu; cóż mię wiedzie? jakiś zapęd nowy,
Ciemne przecucie, może to instynkt grobowy.
Znajdę cmentarz i coś mi w głębi serca wróży,
Że nazad już nie będę potrzebował stróży.
Ale nim się rozłączym, twe służby dziecięce
Nagrodzę, pódz, mój synu, ukłęknij, złóż ręce.

Cmentarz, Grób

Boże! Coś mi rozkazał spełnić kielich życia
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,
Jeśli względów twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
Pobłogosław wnukowi — niechaj umrze młody!

Modlitwa

Bądź zdrow; stój i raz jeszcze ściśni dziada rękę!
Daj mi twój głos usłyszeć — zaśpiewaj piosenkę
Ulubioną i tyle powtarzaną razy,
O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy.

Śpiew

[DZIECIĘ]
śpiewa

MŁODZIENIEC ZAKŁĘTY
Wylaławszy zamku bramy,
Twardowski błądził śród gmachów¹¹,
Biegł na wieże, schodził w jamy:
Co tam czarów! co tam strachów!

W jednym sklepisku¹² zapadłem —
Jak dziwny rodzaj pokuty —
Na łańcuchu, przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci,
Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś cząstkę traci
I powoli wrasta w kamień.

Aż do piersi był już głazem,
A jeszcze mu błyszczą lica
Męstwa i siły wyrazem;
Czułością świeci źrenica.

„Kto jesteś? zaklęty rzecze,
Coś te gmachy zdobył śmiało,

¹¹śród gmachów — gmach, tu w dawniejszym znaczeniu (z niem.): komnata. [przypis redakcyjny]

¹²sklepisko — sklepiona piwnica. [przypis redakcyjny]

Gdzie tak mnogie pękły miecze,
Tylu wolność postradało”.

„Kto jestem? o, drży świat cały
Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
Jestem rycerzem z Twardowa”.

„Z Twardowa?... za moich czasów
Nie słyszałem o nazwisku,
Ni wśród wojennych zapasów,
Ni na rycerskim igrzysku.

Nie zgadnę, jak długie lata
Mogłem w więzieniu przesiedzieć;
Ty świeżo wracasz ze świata:
Musisz mi o nim powiedzieć.

Czy dotąd Olgierda ramię,
Naszą Litwę wiodąc w pole,
Po dawnemu Niemcy łamie,
Tratuje stepy mogole?”

„Olgierd? Ach, już przeminęło
Dwieście lat po stracie męża,
Lecz z jego wnuków Jagiełło
Teraz walczy i zwycięża”.

„Co słyszę? Jeszcze dwa słowa:
Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, rycerzu z Twardowa,
Na Świtezi naszej brzegach?

Czy tam ludzie nie mówili
O Poraju¹³ silnej ręki¹⁴
I o nadobnej Maryli,
Której on ubóstwiał wdzięki?”

„Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,
Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
Ani o jego kochance.

Po co pytać, czasu strata,
Gdy cię wyrwę z tej opoki,
Wszystkie ciekawości świata
Własnymi odwi[e]dzisz kroki.

Znam czarodziejską naukę,
Wiem dzielność tego zwierciadła¹⁵,
Wraz go na drobiazgi stłukę,
By z ciebie ta larwa spadła”.

Czary, Lustro

¹³Poraj — jak wiemy z *Pana Tadeusza* (Ks. IV w. 351), był herbem Mickiewiczów. [przypis redakcyjny]

¹⁴silnej ręki — w średniowieczu częsty przydomek (*manu fortis*), wskazujący na męstwo rycerza. [przypis redakcyjny]

¹⁵Wiem dzielność... zwierciadła — Znam siłę jego magiczną. [przypis redakcyjny]

To mówiąc, nagłym zamachem
Dobyl miecza i przymierza,
Ale młodzieniec z przestraczem —
„Stój!” — zawołał na rycerza.

„Weźmi zwierciadło ze ściany
I podaj go w moje ręce,
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce”.

Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło —
I cały stał się kamieniem.

CHÓR MŁODZIEŻY

Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórkę wioska leży,
A tam mogiłek w dąbrowie.

Między kolebką i groby
Młody nasz wiek w środku stoi;
Śród wesela i żaloby
Stójmyż w środku, bracia moi!

Nie godzi się do wsi wracać,
Nie godzi się biec w ich ślady.
Tu będziemy święcić Dziady
I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witać
I powracających pytać,
Lękliwym rozpędzać trwożę,
Błędnym pokazywać drogę. —

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nucą,
Lecz znowu słońce zaświeci,
Wrócą dzieci, starce wrócą.

Nim dojdzie siwizny dziecię,
Nim starego dzwon powoła,
Jeszcze ich spotka na świetle
Niejedna chwilka wesoła.

Ale kto z nas w młode lata
Nie działa rzeźwym ramieniem,
Ale sercem i myśleniem,
Taki zgubiony dla świata.

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak pугacz¹⁶ po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka,
Taki zgubiony dla świata.

¹⁶pугacz — puchacz, sowa. [przypis edytorski]

Kto w młodości pieśń żaloby
Raz zanucił, wiecznie nuci;
Kto młody odwiedza groby,
Już z nich na świat nie powróci

Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi połowie
Zostaniem pod czystym niebem.

Obyczaje

PIEŚŃ STRZELCA¹⁷

śpiew

Śród wzgórzów i jarów,
I dolin, i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów:

Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi¹⁸,
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi;

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko
Bój zaczął myśliwy.

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi¹⁹,
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.

Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, dalejże, dalejże!

¹⁷*Pieśń strzelca* — poeta przerobił ją po latach i ogłosił jako samodzielny utwór w wydaniu z 1829 r. [przypis redakcyjny]

¹⁸*zadumi* — wprawi w zdumienie. [przypis redakcyjny]

¹⁹*smugi* — ze staropolszczyzny: pole uprawne, wyciągnięte w długie niwy. [przypis redakcyjny]

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop, hop!

GUSTAW

Spolowałem piosenkę! Nie będą się gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny.
Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać. —
Lecz gdzież zaszedłem? nigdzie śladu ni drożyny.
Hola! jak w kniei głucho — ni trąby, ni strzału.
Zbłądziłem — otóż skutek wieszczego zapału!
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy. — Mróz ciśnie.
Trzeba ogień nałożyć; gdy światło zabłyśnie,
Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
Łacniej drogę znajdziemy.

Błądzenie

O mój przyjacielu!

Takich jak ty myśliwych nie znalazłbyś wielu.
Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
Ogarami na piękne polować widoki;
Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą,
Na ziemi tropią zdobycz — tym lepiej — nie błądzą!
Pewnie już z rzeźwym sercem i spoconym czołem
Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem.
Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych zdobyczy,
Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy;
Żartują z siebie głośno lub szepcą do ucha;
Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha.
A jeśli się pod koniec uprzykrzyły łowy,
Natenczas do sąsiadek — uśmiechy, rozmowy.
Czasem strzelecka miłość — wędrowną ptaszyna,
Serce przelotem zwiedzi — tak mijają godzina,
I tydzień, i rok przeszły, — tak bywało wczora,
Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.
Szczęśliwi! —

Uczta

Flirt

A ja... czemuż nie jestem jak oni?

Wyjechaliśmy razem — cóż mię w pole goni?
Ach, nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię — ale trudy.
Że się myśli, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem, skąd w oczach zaświecą,
Westchnień bez celu, które nie wiem, kędy lecą.
Nie do sąsiadek pewnie! na wiatry, na gaje,
Ku marzeniom!...

Błądzenie, Melancholia,
Samotnik

Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,

Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia,
I wiecznie około mnie krąży na kształt cienia.

Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
Spojrzę: chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
Jakby z lekka trącone. — Nieraz śród alkowy
Samotny książkę czytam; książka z rąk wypadła,
Spojrzałem i mignęła naprzeciw zwierciadła
Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata.
Nieraz dumałem w nocy; gdy się myśl rozlata,
Wzdycham, i coś westchnieniem dawało znak życia,

Serce biło i czułem drugie serca bicia,
Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!...

Zasnąłem we mgle jasnej; z góry i z daleka
Coś błyszczący, choć widocznych kształtów nie obleka;
I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza?

Niechaj się twój duch uwieńczy
Choćby marnym, nikłym ciałem;
Okryj się choć rąbkiem tęczy
Lub jasnym źródła kryształem!

Niechaj twojej blask obsłony
Długo, długo w oczach stoi!
Niech twych ust rajsłkimi tony
Długo, długo słuch się poi!

Świeć mi, słońca niech źrenica
Olsnie²⁰ marz[ąc] twoje lica;
Piej, syreno! w lubych głosach
Usnę, marzyć o niebiosach!

Ach, gdzie cię szukać? — i od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!

MYŚLIWY CZARNY²¹

śpiewa

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz,
A czy znasz dzielność swoich skrzydełek?
Spójrzy na ziemię, którą tak pomiatasz,
Co tam wabików, co tam sidełek!

MŁODZIENIEC

Hola! słyhać śpiewania, hej! wszelki duch żywy!
Ozwij się, bracie, kto jesteś?

STRZELEC

Myśliwy,
Równiej jak ty ochoty, większej trochę mocy.
Obadwa polujemy, chociaż ty w poranki
Jedziesz na świat, ja łowy rozpoczynam w nocy,
Ty czyhasz na zwierzęta, a ja — na kochanki.

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na łowy,
Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej drogi.

Kochanek romantyczny,
Marzenie, Miłość, Życie
snem

Kochanek, Miłość

²⁰niech źrenica olsnie marząc twoje lica — niech oko osłepnie, marząc o twojej twarzy. [przypis edytorski]

²¹Myśliwy czarny — wyobraża złego ducha. W operze romantycznej tego okresu (1821) *Wolny strzelec* K. M. Webera występuje Samiel, zły duch, zwany Czarnym Myśliwym. [przypis redakcyjny]

STRZELEC

Hola, kolego! nie bądź taki raptusowy²².
Jest że to grubijaństwo albo skutek trwogi?
Pierwej mię sam zawołał, a teraz ucieka.

GUSTAW

Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC

Słyszałem z daleka,
Żeś wołał; kogo? na co? nie wiem doskonale,
Dosyć, że posłyszałem westchnienia i żale.
Jestem jak ty myśliwcem, byłem kiedyś młody,
Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody.
Musisz mieć coś na sercu, rozmówmy się szczerze.
Pewnie [cię] zabłąkało w kniei jakie zwierzę?
Bracie, ja sam błądziłem, znam zwierzęta różne,
Skrzydlate i piechotne, czworo- i dwunożne.
A jeśli nic nie gonisz, pewno rad byś gonił?
Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonił?
Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić?
Przyznaj się, ja ci mogę w potrzebie udzielić.

Dorosłość, Młodość,
Starość

GUSTAW

Dzięki — od nieznajomych nie żądam pomocy,
Nie zabieram przyjaźni tak rychło i w nocy;
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć.

Obcy, Przyjaźń

STRZELEC

Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć.
Jeżeli mi nie ufasz, będę szczerzy z tobą...
Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz, jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię [nie] traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł²³, zachowasz niezłomnie...

GUSTAW

Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się do mnie!

I na tym się rękopis kończy

²²raptusowy — porywczy, gwałtowny. [przypis edytorski]

²³coś przyrzekł — mianowicie wyrzec się świata; por. w. 448. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-widowisko-czesc-i>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady cz. 1-4*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

ISBN 978-83-288-7449-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.